

Wojciech Głogowski – mistrz paradoksalny [SYLWETKA]

Malarstwo Głogowskiego jest przepełnione subtelną, pełną ciepła ironią. Malarz utrzymuje dystans do swoich postaci, a paradoks jest dla niego równie ważnym narzędziem, jak paleta barw czy faktura płócien – pisze Juliusz Gałkowski przybliżając twórczość Wojciecha Głogowskiego, biorącego udział w projekcie „Namalować katolicyzm od nowa”. Otwarcie wystawy nowych obrazów Jezusa Miłosiernego odbędzie się już 9 listopada w Krakowie.

[9-10 LISTOPADA] Otwarcie wystawy obrazów Jezusa Miłosiernego + konferencja o sztuce sakralnej

Odbiorców obrazów Wojciecha Głogowskiego wprawia w zakłopotanie fakt, że są one zarazem statyczne, jak i wypełnione ogromną energią, znieruchomiałe i wyciszone, a zarazem pełne potencjału o wielkiej sile. Co ciekawe, właśnie owa energia, coś w rodzaju mocno skręconej sprężyny, charakteryzowała także pierwszą fazę jego aktywności, gdy był artystą malującym obrazy abstrakcyjne. Ale abstrakcja jest – jak się zdaje – zamkniętym rozdziałem w twórczości malarza.

Wojciech Głogowski o malowaniu Miłosierdzia Bożego: Uwa...



Oczyrna dziecka...

Od dłuższego czasu jego twórczość przeszła na pozycje skrajnie odmienne. Na swych nielicznych wystawach prezentuje widzom postacie upozowane na tle przestrzeni nawiązujących do futurystycznych wizji świata, powstających w bardzo dawnych czasach.

Co więcej, należy podkreślić, że bohaterkami jego obrazów są kobiety. Postacie męskie (a przecież mocno androginiczne) są jedynie dodatkiem, odbiciem postaci kobiecych.



Zielona pracownia, 2004

Jednakże owa odmienność jest pozorna – świat obrazowany przez Głogowskiego jest równie idealny i abstrakcyjny jak ten ukazany w jego dawniejszych pracach. Malarz patrzy na świat oczyma dziecka, uwieczniając i monumentalizując przedstawiane chwile. Nie jest to jednak impresja, lecz wizualizacja archetypu, pewnej trwałej siły, ukazywanej nie za pomocą symboli, lecz pozornie codziennych scenek. Niby rodzajowych, lecz mających w sobie swoistą monumentalność. Nie sposób powiedzieć, czy jest to świadoma stylizacja, czy na malarstwo Głogowskiego wpływa jego „wewnętrzne dziecko”. Zresztą odpowiedź

na to pytanie nie ma większego znaczenia, gdy patrzymy na owe wyborne malunki utrzymane w chłodnej tonacji. Bowiem nie psychologiczne tło jest ich istotą, lecz treść i forma.

Na obrazach wrocławskiego artysty widzimy interesującą syntezę zachowanych wspomnień, dawnych fotografii, reklam i obrazów, a także ilustracji do dziecięcych ksiązek. Postacie ukazane w stylizowanych, ocierających się o teatralność gestach z ogromną siłą wpływają na zmysły widzów. Ich istotnym elementem są oczy, wielkie, wyraziste, intensywnie wpatrzone.



Reklama bakelitu, 2004

Intuicyjnie przeczuwamy także ogromne znaczenie sprzętów stanowiących tło dla ukazanych postaci. Owe kineskopy, lampy czy aparaty fotograficzne są równoważnymi „bohaterami” obrazów, rozrywając ich płaszczyznę i nadając im archaiczny charakter, dzięki któremu okrywamy, że u Głogowskiego czas nie tyle się zatrzymał, co biegnie swoim własnym rytmem, niejednokrotnie w nieoczekiwanych kierunkach.

Andrzej Jarosz, były dyrektor Muzeum Współczesnego Wrocław, tak pisał o obrazach Głogowskiego:

„Mroczność” płócien jest wynikiem dwuznaczności rodzącej się na poziomie sugerowanych przez artystę historii. Wsubtelnione gesty, zatrzymane pozy, statyczne, czasami nawet hieratyczne układy postaci, a przy tym celebrowanie bohaterów w zamkniętych pomieszczeniach i adoracja przedmiotów „niecodziennego” użytku powodują, że ma się ochotę zagłębić w te obrazy, konfabulować na ich kanwie.



Wnętrze z bakelitu, 2001

Tajemnicze światy

Swe wizje artysta wizualizuje, wykorzystując dwa komponenty: maksymalnie zagęszczone przestrzenie, jakby starając się je zlikwidować, oraz chłodną paletę barw, rozjaśnianą światłem o nieokreślonym źródle. Wielokrotnie podkreślano, że paleta barw Głógowskiego (kobałty na granicy widzialności, śliwkowe fiolety, chłodne i ciepłe róże, głębokie zielenie, ciemne brązy, szmaragdowe refleksy) odsyła widzów do innych, zdawałoby się, niezmiernie odległych światów.



Saturator, 2003

Tym, co nadaje szczególny charakter dziełom artysty, jest ich „bakelitowy” charakter. Być może jest to narzucona przez malarza sugestia, ale zdają się być one matowe i nieco chropowate, a zarazem świetliste i gładkie. Malarz uzyskuje ten efekt nie tylko dzięki barwom, ale także grubym warstwom werniksu, jakim pokrywa swoje obrazy.

Jest w tym równie silny paradoks, jak w zawartej w nich skumulowanej energii, wyraźnie odczuwalnej, mimo pozornego bezruchu. Ową siłę uzyskują obrazy dzięki wyraźnej interakcji, jaką tworzą między sobą przedstawione postacie. Co ciekawe, są one raczej ożywionymi manekinami niż ludźmi z krwi i kości, a jednocześnie trudno nie

nawiązać z nimi nici sympatii, nie dostrzec, że za pozornym smutkiem kryje się ciepło, podobnie jak to, że ciemna i chłodna paleta barw zawiera jasne elementy.

Dlatego nie zaskakują nas te wizje, które są bardzo pogodne. Kobieta siedząca przy saturatorze uśmiecha się ciepło do swojego mł

odego klienta, a cała scena jest rozświetlona mimo chłodu niebieskich odcieni. Podobnie w obrazie ukazującym fotografa uwieczniającego modelkę w stroju misia (choć nie białego) intryguje rozbudowany górski pejzaż, stanowiący wspaniałe tło dla prezentowanej grupy postaci.



Niedźwiedź, 2004

Malarstwo Głogowskiego jest przepelnione subtelną, pełną ciepła ironią. Malarz utrzymuje dystans do swoich postaci, a paradoks jest dla niego równie ważnym narzędziem, jak paleta barw czy faktura płócien.

Juliusz Gałkowski

[9-10 LISTOPADA] Otwarcie wystawy obrazów Jezusa Miłosiernego + konferencja o sztuce sakralnej

Wybrane wystawy prac Wojciecha Głogowskiego

[FILM] Wojciech Głogowski o malowaniu Miłosierdzia Bożego: uważam to za opatrnościową sprawę

Bp Jacek Grzybowski o malowaniu obrazu Miłosierdzia Bożego

Namalować katolicyzm od nowa. Rozmowa z Dariuszem Karłowiczem

Czy sztuka wysoka wróci do Kościoła? Polscy artyści namalują ponownie obraz Miłosierdzia Bożego